Nr. 581. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 17 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Rewolucja w Inflantach.

Lwów, 17 grudnia.

Z Rygi piszą do pism berlińskich:

Sytuacja w Inflantach stała się w dniach ostatnich bardzo poważną. Bezpośrednim powodem zaprowadzenia stanu wojennego był urządzony w Rydze wbrew zakazowi władz przed kilku dniami kongres łotyskich urzędników gminnych. Uchwały tego kongresu doprowadziły do ostatecznego zerwania zarządów łotyskich gmin z rządem, zaś rewolucja chłopska, otrzymała, dzięki aprobacie kongresu, niejako urzędowy charakter. Celem tego łotyskiego ruchu są „autonomiczne Inflanty“, które obejmować mają południowe Inflanty z Rygą i Kurlandję.

Kongres ów, w którym wzięło udział około 1.000 łotyskich urzędników gminnych, uchwalił także między innemi, urządzić w jednym dniu we wszystkich gminach zgromadzenia ich pełnoletnich mieszkańców obu płci. Zgromadzenia te usunąć mają dotychczasowy zarząd gmin, mają wybrać lokalne komitety wykonawcze i sędziów, którzy wyrokowaliby nie wedle narzuconych przez rząd paragrafów ustawy, a wedle sumienia. Wybrane komitety wykonawcze, objąć mają zarząd gmin i gminne majątki. Komitety te mają w dalszym ciągu baczyć na to, by właściciele dóbr nie wyrębywali swych lasów. Jeśliby który z właścicieli dóbr wydalił swoją strajkującą służbę i swoich rolnych robotników, robotnicy ci, pod dozorem i kierownictwem miejcowego komitetu wykonawczego uprawiać mają dworskie dobra w własnym zarządzie i na swój rachunek. Nie należy płacić żadnych czynszów dzierżawnych, ani też żadnych składać opłat. Właścicielom dóbr odbiera się prawo polowania i rybołowstwa na ich gruntach i wodach Najdalej do 23 grudnia wejść mają w życie nowe zarządy gmin i wówczas rozpocznie się przeprowadzanie siłą poszczególnych punktów rezolucji kongresu.

Za temi uchwałami kongresu poszły czyny i napady na dwory i dworską własność, stanęły na dziennym porządku. Całe Inflanty stoją w ogniu buntu, a nieliczne oddziały wojska nie są absolutnie w stanie położyć tamy chłopskiej rewolucji, która wszystkie niemal wsie objęła. Przeważna część właścicieli dóbr, ratując się, przybyła do miast, pozostawiwszy swe majątki na pastwę chłopów, komu zaś z nich tylko uda się zebrać więcej trochę środków pieniężnych, ucieka za granicę do Niemiec. Tylko bardzo mało szlachty, otoczywszy się przyjaciółmi i oddaną sobie służbą, pozostało w swych dobrach, ufortyfikowawszy wedle możności swe domy.

Wobec niedostatecznej ilości wojska w kraju, ogłoszenie stanu oblężenia podziałało na tłumy łotyskie, jak czerwone sukno. Zastrejkowała najpierw kolej, a następnie proklamowali socjaliści w Rydze strejk powszechny. Fabryki i sklepy zamknięto, stanęły tramwaje i dorożki. Tłum krąży po ulicach. W niektórych miejscach ustawiono artylerję. Patrole kozackie uzbrojono znowu w lance. Agitatorowie rozdzielają otwarcie buntownicze proklamacje między wojsko. Rewolucyjni przewódcy usiłują wywołać starcie tłumów z wojskiem, aby zorjentować się, jaki duch w wojsku panuje, a także, by z ofiar, które starcie takie pociągnęłoby za sobą, wytworzyć nowy materjał agitacyjny. Jednem słowem, sytuacja ogólna naprężoną jest w najwyższym stopniu.

Ze sfer ruskich.

(*Reforma wyborcza i fundusze na agitację. — Ruthenische Revue. — Rusłan o agitacji,*)

Narodny Komitet wydał manifest za energiczną agitacją w kraju, w celu zmuszenia parlamentu do uchwalenia reformy wyborczej. Manifest ten rozesłano w tysiącach egzemplarzy po wszystkich gminach i przysiółkach, a oprócz tego w tych dniach pojawi się broszurka ruska o reformie wyborczej, w której wyjaśnioną będzie dotychczasowa ordynacja wyborcza i główne postanowienia nowo projektowanej reformy.

Jak donosi *Diło*, Narodny Komitet uchwalił utworzyć specjalny fundusz t. zw. „B o j o w y f u n d u s z z a p o w s z e c h n e m p r a w e m g ł o s o w a n i a“ i odwołać się w tym celu do ofiarności całego społeczeństwa ruskiego,

Fundusz ten ma służyć na cele agitacyjne, z niego będzie pokrywać się koszta delegatów na wiece, koszta broszur i manifestów.

Diło donosząc o tej uchwale Narodnego Komitetu dodaje od siebie, że skoro Rusini potrafili w krótkim czasie złożyć tysiące na secesję akademików i na budowę teatru, to tembardziej teraz nie odmówią swoich datków tembardziej, że sprawa powszechnego prawa głosowania jest stokroć ważniejsza od tamtych.

— Poseł Bazyli Jaworski, wydawca dwutygodnika *Ruthenische Revue* we Wiedniu, pisemka, założonego celem rozpowszechniania przesadzanych żałob ruskich, skarży się w *Dile*, że ma dotychczas 3.000 koron deficytu, bo patrjoci ruscy pozamawiali pisemko, a nawet reklamują niedoszłe, lub spóźnione zeszyty, a jednak rzadko który z nich poczuwa się do obowiązku uiszczenia prenumeraty. Cały dotychczasowy dochód wpływał tylko od zagranicznych abonentów i skoro tak dalej pójdzie, to trzeba będzie zawiesić wydawnictwo.

— *Rusłan*, omawiając teraźniejszą sytuację, wytworzoną sprawą reformy wyborczej, pisze, że Rusini nie powinni pominąć żadnego sposobu, któryby prowadził do osiągnięcia tego celu, zwraca jednakowoż w poważny sposób uwagę społeczeństwa ruskiego, aby nie dało się wyprowadzić z drogi legalnej i przedstawicielom Rusinów zaleca prowadzenie polityki chłodnego rozsądku.

Z Warszawy.

Sytuacja w Warszawie ciągle ta sama, niezmieniona; horyzont czarnemi zasnuty chmurami; atmosfera ciężka i duszna. Wedle doniesienia korespondenta warszawskiego *N. Reformy*, na miejsce zmienionego oficjalnego stanu wojennego, zapanował „tajny stan wojenny“. Świadczy o nim rozesłany do wszystkich cyrkułów, oraz naczelników dzielnic następujący okólnik: „Naczelnik ochrany wydał rozporządzenie, aby naczelniczy dzielnic wzięli na siebie inicjatywę przywrócenia porządku, każdy w swej dzielnicy. Przeto winieneś pan postępować co do współdziałania wojsk na podstawie § 11 instrukcji o ochranie na czas stanu wojennego. Podpisano pułkownik Mejer“. Depesza ta oznacza zatem ponowne wprowadzenie stanu wojennego przez tajne administracyjne rozporządzenie samego oberpolicmajstra, a zarazem jest wyjaśnieniem nowych wystąpień wojska, nowych gwałtów i rzezi, jak to było na ulicy Ciepłej, nowych nadużyć pod każdym względem i to bez najmniejszego uprzedniego zawiadomienia lub przestrzeżenia publiczności! Łatwo w takich warunkach pojąć zaniepokojenie ludności. Onegdaj przybrało ono formę ogólnej paniki, gdyż rozeszła się w Warszawie wiadomość, że manifest konstytucyjny został cofnięty i że w całem państwie zaprowadzony został stan wojenny. Wiadomość okazała się bezpodstawną, mimo to panuje w Warszawie bez przerwy wielkie zaniepokojenie. Podniecają je rozmaite głosy prasy rosyjskiej, nastrojone na ton bardzo reakcyjny i nieprzyjazny dla Polaków.

Tak naprzykład *Nowoje Wremia* zamieszcza artykuł, nadesłany jej widocznie ze sfer czynowniczych w Królestwie. tej mniej więcej wieści: „Polacy zaczęli urzeczywistniać swoją autonomię drogą gwałtów. Nie zastanawiając się, dokąd ich zaprowadzić może taka polityka, rozpoczęli prześladowanie urzędników Rosjan, nauczycieli, kolejarzy, języka państwowego, gazet a nawet szyldów rosyjskich. W tem bojkotowaniu Rosjan, głównie średnia klasa społeczeństwa, a miejscami i stan włościański bierze udział. Agitacja polskich działaczy już zrobiła swoje. Tłum podchwytuje rzucane mu hasła i dotychczas posłuszny jest przywódcom. Napór ten uwieńczony jest powodzeniem. Wielu Rosjan urzędników w Królestwie zwraca się do rządu z prośbą o przeniesienie ich do wewnętrznych gubernij rosyjskich. Nietylko już spełnianie obowiązków urzędowych, lecz nawet pobyt w Polsce staje się dla nich nie do zniesienia.

Tymczasem z tysięcy Polaków, zajmujących urzędy, lub prywatne posady w Rosji, nikt nie zamierza porzucić swojego stanowiska i wyjechać. Tym sposobem polityka narodowców polskich wyklucza sprawiedliwość i najelementarniejszą równość we wzajemnych stosunkach polsko rosyjskich. Już nie praw, ale oburzającego bezprawia domaga się Polska w nagrodę za to, że zgadza się pozostać w składzie państwa“. W dalszym ciągu wywodów swoich, *Nowoje Wremia* grozi Polakom odwetem rosyjskim, zwłaszcza w formie bojkotu przemysłu polskiegp i nawołuje ich do „upamiętania“.

Tego rodzaju głosy prasy są bardzo na rękę Wittemu, gdyż dają mu możność powoływania się w swoim oporze przeciwko dalszym ulgom w Królestwie Polskiem na rzekomą „opinję rosyjską“. Charakterystycznem jest, że mimo zniesienia stanu wojennego, w cytadeli warszawskiej, w twierdzy w Modlinie i Brześciu, znajduje się dotąd podobno jeszcze około 3.000 więźniów, którzy nie mogą się doczekać wypuszczenia na wolność.

Jednem słowem, położenie bardzo trudne i ciężkie. Na dobitek złego zapanowała panika na rynku pieniężnym, połączona ze zbiorową ucieczką całej masy finansistów i przemysłowców, wywożących codziennie miljony za granicę, skoro tylko uda się im choć w części skapitalizować swe ruchomości lub nieruchomości. Gotówki nie ma wcale, albo się ją chowa, albo się wywozi za granicę. Giełda jest prawie nieczynną, a jeżeli funkcjonuje, to nie tyle dla zawierania transakcji, ile dla skonstatowania ciągłej obniżki wszelkich walorów, od renty państwowej począwszy. W ostatnich dniach nawet rubel papierowy zaczyna się chwiać. Oczywiście, na czele tej emigracji zagranicą stoją żydzi. Nietylko Warszawa i Łódź, ale i wszystkie ważniejsze punkta w cesarstwie, z Petersburgiem na czele, dostarczają codziennie wielkiej ilości uciekających. Pociągi idące za granicę, są przepełnione, powracające stamtąd, prawie puste. Tym sposobem, jak łatwo zrozumieć, wzrasta bieda w całym kraju. Zboże tylko trzyma się względnie w cenie dość normalnej.

1400-lecie zakonu.

Z okazji minionej niedawno 1400tnej rocznicy zakonu OO. Benedyktynów, wyszła w drukarni watykańskiej statystyka tegoż zakonu. Liczy on 5940 członków, z pomiędzy których 4161 jest kapłanów i kandydatów stanu duchownego, a 1779 braci laików, oddających się posługom domowym, pracy rolnej, lub też rozmaitym rzemiosłom. Według ostatniego wykazu urzędowego z r. 1880 liczono Benedyktynów 2765, a zatem w ciągu lat 25 liczba ich podwoiła się nawet z naddatkiem. Wogóle istnieje 155 opactw i klasztorów; w 86 rządzą opaci, w 9 tytularni opaci, w 13 przeorowie katedralni, a w 33 przeorowie konwentualni. Do zakonu Benedyktynów należy arcybiskup Granu i książę prymas węgierski kardynał Klaudjusz Vaszary, 5 arcybiskpów, 9 biskupów. Opatem-prymasem całego zakonu jest opat kolegjum rzymskiego św. Anzelma, a dawny opat z Maredsous w Belgii ks. Hildebrand hr. Hemptinne, który dzierży tę godność od 12 lipca 1893 roku.

Cały zakon benedyktyński dzieli się na 14 kongregacyj: kassineńska, angielska, szwajcarska, brazylijska, bawarska, francuska, amerykańsko-kassineńska, kassineńska strictae observantiae z Subiaco, dwie austrjackie, tj. Niepokalanego Poczęcia i św. Józefa, węgierska, beurońska, szwajcarsko-amerykańska i missyjna pod wezwaniem św. Ottyiji w Bawarji, która ma sobie powierzoną misję w kolonjach niemieckich w Afryce wschodniej. Po zatem są jeszcze klasztory, nie należące do żadnej kongregacji np. Melk w djecezji St. Poelten, Schotten we Wiedniu, Kremsmünster w djecezji linckiej i inne.

Z 262 opactw i klasztorów żeńskich reguły św. Benedykta liczących 7407 zakonnic przypadają na Austrję i Węgry: opactwo Nonnberg w Salcburgu i filja tegoż w Gurk z 102 zakonnicami, Saban w djecezji Trydentu z 70 i filja tegoż w Scharnitz djec. Brixen z 4, Gurk pod Celowcem z 25, Tryjest z 34, Veglia na wyspie tegoż nazwiska z 14, Cherso z 12 i Arbe z 9 wszystkie trzy ostatnie w djecezji Vegita (Krk), w Zadarze z 20 i Pago w archidiecezji Zadaru z 13, w Sebeniko z 11, w Lessina na tejże wyspie stanowiącej osobną djecezję z 11; w Trau w djecezji Splitu z 5, Smichow pod Pragą z 75, Lwów z 29, Przemyśl z 32, Staniątki pod Krakowem z 48, Fiume w djecezji Zenegg-Modrus z 26 i obrządku ormiańskiego we Lwowie z 18, razem zatem: 20 klasztorów z 567 zakonnicami.

Benedyktyni zarządzają 757 parafjami, przy których jest zajętych 919 kapłanów zakonnych i 374 świeckich, liczba dusz w tych parafjach wynosi pokaźną sumę 1,192.734. Przy szkołach, a zatem 24 gimnazjach (3 w Bawarji, 13 w Austrji i Węgrzech, 5 w Szwajcarji, 4 w Ameryce), 1 kolegjum handlowem, 1 szkole realnej, 1 szkole wyższej artystycznej w Maredsous, 2 domach dla sierót i innych tego rodzaju instytucjach, seminarjach i kolegjach, pracuje z górą 2.000 zakonników, a do szkół tych uczęszcza przeszło 14.000 uczniów, nie wliczając w to kleryków zakonnych.

Do zakonu benedyktyńskiego należą jeszcze i inne gałęzie, które z biegiem wieku od pnia głównego odpadłszy, w głównych zarysach pozostawiły dla siebie regułę św. Benedykta, a temi są: Kameduli, Vallumbrosanie, Sylwestryni, Olivetanie mający jedno opactwo w monarchji naszej od r. 1899, a to w Tanzenberg pod Celowcem w Karyntji, Benedyktyni ormjańscy czyli Mechitarzyści we Wiedniu z 11 kapłanami. 11 klerykami, 5 laikami i 14 nowicjuszami, w Trjeście z 1 kapłanem i 1 laikiem, w Erzsebetvaros w Siedmiogrodzie z 2 kapłanami i największa gałąź Cystersi. Na ziemi polskiej niemasz dziś już ani śladu Benedyktynów, jakkolwiek Polska zawdzięczać im może w znacznej części utwierdzenie swe we wierze chrześcjańskiej. I św. Wojciech i brat tegoż Gaudenty i 5 Braci Polaków męczenników, należeli do tegoż zakonu; a już za panowania Mieczysława I osiedli Benedyktyni na Łysej górze, gdzie Bolesław Chrobry wybudował im klasztor r. 1006. Wogóle posiadał ten zakon oprócz 9 opactw, między któremi górowało arcyopactwo w Tyńcu, 20 klasztorów mających tytuł prepozytur, jak np. w Tuchowie.

Mały fejleton.

Pozłacana nędza wielkiej śpiewaczki.

Z Paryża donoszą: W tutejszym sądzie cywilnym rozgrywała się sprawa, z którą się wiąże nazwisko słynnej śpiewaczki operowej, Sibyl Sanderson, niezrównanej twórczyni „Manon“ i „Thais“. Ostatni występ jej datuje się z roku 1902. Sanderson śpiewała wówczas w Nizzy partję tytułową w operze Masseneta „Esclarmonda“. Oto, co opowiedział w są-

---

5

Dr. Chrzanower u Risticza.

Opowiadanie wcale nietragiczne

G. Smólskiego.

(Ciąg dalszy).

IV.

Nazajutrz prześliczny był ranek letni. Z osłony mgły opadającej, jak z łożyska, przebudzające się wstawały błękitnawe wierchy gór i turnie, błyszcząc w złocistych słońca promieniach. Mgła ścieliła się co raz niżej, łącząc się z oparami ziemi, rozlewając się grubą, białawą kurną powłoką, po łąkach kwiecistych i błoniach dolin. Krajobraz rozszerzał się, nabierał wyrazistości. i wdzięku. Od gór i lasów tchnął lekki wiew ożywczego powietrza, przesyconego wonią żywicy. ziół górskich i sianokosów.

Na esplanadzie przed kawiarnią, mimo wczesnego rana, pełno gości. Dużo obcych, świeżo przybyłych. Słychać rozmaite języki...

W wieńcu trzech nadobnych cór, siedzi zamaszysty Madjar, członek skrajnej lewicy parlamentu węgierskiego, Fakatosz Pal, w bekieszy szamerowanej z huzarska, obcisłych spodniach i butach palonych. Z pod nosa wystercza poziomie, jak patyk, wąs długi, zesztywniały od pomady. Córeczki: Ilka, Irma i Erzabet, trzy gracje w kolorowych czapeczkach dżokiejskich na główkach — taka moda w Marosz-Vaszarhély — wyglądają nieco dziwnie, lecz bardzo powabnie. Zachwycającej urody, świeże z palącym wzrokiem. Erzabet, podlotek szesnastoletni, strzela oczyma równie celnie, jak starsze siostry. Papa żąda dziennika „*Szo*“. Garson przynosi mu „*Narodni Listy*“, co prawowiernego Madjara rozsierdza do żywego. Ciska „panslawskie smarowidło“ pod stół, mówiąc do córek:

— Głupi Szwab, bierze mnie za *totember* (Słowaka)... *terremtete kutja... totember nem ember!* *)

Panienki tymczasem bombardują oczętami na wszystkie strony, szczególnie w kierunku stołu na prawo, przy którym siedzi aż sześciu oficerów od dragonów. Spostrzega to papa. Siarczyste *terremtete kutja.* Umieszcza panienki przy stole plecami do oficerów. Biedaczki miały się teraz z pyszna.

W bliskości stołu węgierskiego pije kawę *kukona* rumuńska, smoląc jeden papieros po drugim. Przed nią leży na stole „*Gil Blas*“. Obok niej bona Francuzka i dwóch jej synaczków. Chłopcy strasznie rozpustne. Biedna bona nie może sobie dać rady z nimi. Wciąż upomina:

— *Fi donc Kostaki!.. Soyez sage Iwoniku!* — napróżno.

Ona swoje, oni swoje. Rozpoczęli właśnie grę w chowanego przy stole sąsiednim, gdzie rozsiadł się bankier Kukizower z liczną swą rodziną. Pani bankierowa tak gruba, że ugina się pod nią duży fotel pleciony, przyniesiony umyślnie dla jej pomieszczenia. Damy na cześć króla serbskiego w nadzwyczaj bogatych toaletach.

Kostaki znachodzi schowanego pod fotelem bankierowej Iwonikę. Szamocą się chłopcy ze sobą, przyczem jeden z nich potrąca rękę bankierowej, w chwili, gdy ta trzyma w niej filiżankę z czekoladą, chcąc właśnie pić. Naczynie spada na ziemię, a płyn rozlewa się po jej paradnej sukni, z jedwabnej, jasnej materji.

Choralny krzyk przerażenia.

— Moja suknia!... metr po 25 guldenów, fason setka!

Bankier dodaje:

— Szkoda i czekolady, za darmo jej nie dają.

Kuzyn ich, mecenas, pociesza strapionych.

— Dzieci, jak widać, z bogatego domu. Wytoczę rodzicom proces o odszkodowanie.

*) Przysłowie węgierskie: „Słowak nie jest człowiekiem“.

Goście kawiarniani zajęci najwięcej osobą króla młodocianego. Panie zachwycone jego oczami, z których ma przebijać smętnie wzruszający dramat rodzinny. Jeszcze prawie dziecko, a już cięży mu na głowie korona z tyloma troskami. Widziano łzy w jego oczach. Inni robili wręcz przeciwne spostrzeżenia. Junacka postawa. Chwacki młodzian, nad wiek rozwinięty, Panna *Adelhajda Edle von Bughersthal*, córka c. k. radcy dworu. sądzi, że już teraz mógłby się żenić. Zastanawiano się nad odpowiednią partją dla króla, przyczem po kolei wymieniano wszystkie arcyksiężniczki niezamężne liczące lat 15 do 30. Baronówna Wilmovszky zachwycała się brodawką na lewem licu króla, z którą mu tak do twarzy.

Król jak Cezar przybył, spojrzał i zwyciężył — wszystkie serca niewieście, król — „syn nieszczęśliwej Natalji“.

Dr. Chrzanower od najwcześniejszego rana poluje za materjałem do sprawozdania o ogólnem wrażeniu nastrojowem, do tak zwanego *Stimmungsberichtu.* Chodzi po mieście, nadsłuchuje i podsłuchuje, gdzie tylko może, zapisuje skrzętnie najdrobniejsze szczegóły, wypytuje się o to i owo, a z otrzymanych odpowiedzi wysnuwa daleko idące wnioski. Obecnie bada esplanadę. Ogromnie mu zależy na opinji gości kawiarnianych. Chodzi więc i krząta się pomiędzy stołami z wytężonym słuchem podchwytując w lot każde słowo.

Dziwnie jednak wygląda. Mimo, iż słońce dobrze już piecze, otulił się długim hawelokiem, sięgającym kostek. Podniesiony w górę kołnierz okrycia trzymał ręką pod brodą, jak gdyby obawiał się przeziębić gardło. W drugiej ręce trzymał okrągły płaski pakiet, owinięty w biały papier. Z pod długiego haweloka widać było tylko kończyny czarnych spodni i „lakiery“. Głowę okrył podróżną szkocką czapką. Spotyka w kawiarni kolegę *Wojczecha.* Przysiada się do niego na chwilę.

— Co mówisz na to wszystko? — zagaduje go. — Przepych przyjęcia odurzający.... najwspanialszy obraz historyczny, który człowiekowi musi się wryć w pamięć do samego końca świata.

— Jeżeli człowiek — wtrąca szkolny kolega z uśmiechem — dożyje tylko końca świata.

— O, fe! — odpiera nieco dotknięty — ty, jak widzę, wyłapujesz słowa. Ja zawsze używam stylu kwiecisto przenośnego w słowie i i piśmie.

Potem podjął:

— Zdaje mi *sze*, że *widżałem czebi* wczoraj na peronie. Byłem jednak tak zajęty...

— I miałeś tak uroczystą minę z „Wielkim Rekinem“ na szyi, że...

— A co? — podchwytuje szybko — *widżałesz* mnie z *moje dekoracje?* Prawda, że *wyglądam imposant.* Daję *czi* słowo *Wojczechu*, że Jego królewska *Moszcz* raczyła *wcząż zwracacz* uwagę na mnie. Podniosłem to w telegramie. Fiu... fiu... co za telegrsm *wisłałem* wczoraj do „...*blattu.*“ Ale będę mówił po niemiecku... Uważaj: telegrafowałem wczoraj 25.000 wyrazów. Co mówisz na to?... Wszyscy wiedeńscy specjalni korespondenci spóźnili ze sprawozdaniem tak, że oprócz nas ani jeden inny dziennik nie mógł zrobić wieczornego nadzwyczajnego wydania. Naszem wydaniem zarzuciliśmy cały Wiedeń. Wydatek na telegram olbrzymi opłacił się sowicie. Najbardziej zaś cieszyło mnie, że tę wielką świnię, no wiesz — Kobisohna wykierowałem na dudka. Wczoraj nic nie miał w „...*zeitungu.* O mało się nie wściekł. Odpłaciłem mu sowicie... Urządziłem ich porządnie. Na to trzeba jednak posiadać moją głowę. Posłuchaj jak ja to zrobiłem. Rzecz bardzo czekawa. Podług programu opisałem przyjazd króla i przyjęcie bardzo szczegółowo, tak, że wczoraj wysłałem tylko telegram uzupełniający.

— Nie pojmuję więc, co telegrafowałeś w 25.000 wyrazów.

— Ba w tem właśnie sęk. Właśnie chcę ci opowiedzieć. Na urzędzie telegraficznym byłem pierwszy. Zapowiadam urzędnikowi, że mam nadać olbrzymią depeszę, kilkadziesiąt tysięcy wyrazów. Składam mu na pokrycie 500 guldenów i podaję kartkę, na której znajdowały się tylko dwa słowa: „...*blatt*“ — Wiedeń. Urzędnik pyta się: „A gdzież depesza?“ Odpowiadam: „Zaraz będzie, proszę trochę cierpliwości.“ Dobywam z kieszeni książkę i stawiam ją urzędnikowi przed nos mówiąc: „Ma pan depeszę.“ Na to rzuca on się opryskliwie krzycząc: „Wypraszam sobie żarty, tu urząd — niech pan uda się z swoimi konceptami gdzieindziej. To są przecież pieśni styryjskie Bachwirtha z Aussee“. Ja zaś odpowiadam całkiem spokojnie: „Nie poradzę i naczej, to moja depesza. Czy nie wolno mi, jeśli płacę z góry, telegrafować pieśni styryjskich, jeśli mi się tak podoba.“ Urzędnik patrzy na mnie jak na warjata i mówi: „Proszę, bardzo proszę, ja panu bynajmniej nie wzbraniam. Może pan telegrafować nietylko pieśni styryjskie, lecz także wszelkie inne.“

Daje mu dokładne pouczenie, mianowicie, że ma zacząć od słów: „*I waiss, was noiss, sagt der Kroiss*“ i telegrafować dalej za porządkiem, aż do końca stronnicy 20, potem to, co się znajduje na trzech kartkach papieru, włożonych między stronnicą 20 a 21 — to był właściwy telegam — a potem od początku stronnicy 21 jedno za drugiem tak długo, dopokąd nie przybędę na urząd telegraficzny, chociażby do końca książki. Tą strategją zająłem drut wyłącznie dla siebie aż do godziny 9 wieczorem. Potem mogli sobie już telegrafować podług życzenia. Tak zdystansowałem ich wszystkich, pobiłem na łeb i szyję. A co, mam głowę?

Trapił go atoli jakiś niepokój. Na zapytanie, co niesie w pakiecie, dał wymijającą odpowiedź. Liczył się ogromnie z czasem. Niedługo potem odszedł z pospiechem w stronę hotelu „*Kaiserin Elisabeth*“, gdzie mieszkali serbscy goście. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

dzie adwokat Signorini, o ostatnim, niefortunnym wieczorze śpiewaczki.

Sibyl Sanderson opuściła scenę przed pięciu laty i wyszła za mąż za bogatego Kubańczyka Emila Terry, który zmarł w roku 1899 pozostawiając żonie rentę dożywotnią w kwocie 50.000 franków na rok. Podobno jak wiele innych gwiazd, tak też i Sanderson była bardzo rozrzutną w swych wydatkach i poważna suma, jaką jej regularnie wypłacano, nie wystarczała na życie jej zbytkowne. Popadła w ogromne długi. Wtedy to przyszła jej do głowy myśl nieszczęsna powrotu na scenę. Sądziła, że honorarja zdołają zaspokoić wierzycieli. Opera miejska zapowiedziała pierwszy występ Sanderson. Nazwisko rozgłośnej divy zapełniło widownię po brzegi. Sibyl przywdziała kostjum Esclarmondy, w której to partji święciła swego czasu wielkie tryumfy w stolicach światowych. Śpiewaczkę powitano owacyjnie. Ale już w pierwszym akcie zdarzyło się nieszczęście. Musiano przerwać przedstawienie i zwrócić publiczności należytość za karty wstępu — słynna śpiewaczka nie miała już głosu.

Sibyl, zawieziona do hotelu, popadła w chorobę, która ją na cały miesiąc przykuła do łoża. Sanderson cierpiała od dłuższego czasu na wątrobę. To choroba wreszcie pozbawiła ją życia. Słynna z piękności primadonna, posiadała dawniej słowiczy głos metaliczny, a chociaż była pewną tryumfów, nigdy nie mogła się pozbyć śmiertelnej trwogi, ilekroć należało jej zjawić się na scenie. Szukała odwagi w alkoholu. Z czasem nawykła do napojów wyskokowych. Później, gdy już opuściła scenę, nie mogła się rozstać z nałogiem. Żyła w stanie ciągłego podniecenia, który graniczył z obłąkaniem. Zmarła w maju 1903.

Sybil Sanderson pozostawiła przeszło 500 tysięcy franków długów. Zadłużyła się w pierwszorzędnych pracowniach krawieckich i jubilerskich, była winną dziesiątki tysięcy za meble, dywany i kwiaty, Obecnie wierzyciele toczą spór o skromną schedę, pozostałą po zmarłej. Schędę tę stanowi ostatnia niepobrana renta, tj. 50 000 franków, oraz suma 10.000 franków, uzyskana ze sprzedaży mebli i garderoby śpiewaczki. Między wierzycielami figurują z sumą 150.000 franków paryska firma złotnicza Goudstikker. Zarząd masy spadkowej (rodzina zrzekła się schedy) twierdzi, że pretensja jest bezpodstawną, ponieważ Goudstikker nie wydał śpiewaczce klejnotów na wymienioną sumę. Wprawdzie złotnik ma wystawiony 2 listopada 1902 akcept na 150.000 z podpisem S. Sanderson. Był to atoli skrypt fikcyjny, którego celem było podtrzymanie kredytu śpiewaczki.

— Już od roku — mówił dr. Signorini — wdowa Terry była niewypłacalną. Nie miała już ani na grosz kredytu. Wiadomem było, że Sibyl musiała posprzedawać swe futra na zaspokojenie niezbędnych potrzeb. Dnia 2 listopada znachodziła się w owym hotelu, w Nizzy, dokąd ją przeniesiono po niefortunnym występie w „Esclarmondzie". Nędza jej była tak wielką, że Sybil musiała prosić krewnych o sumę potrzebną na zapłacenie hotelu, gdzie była winną 6.000 franków. Miałżeby w owym krytycznym czasie p. Goudstikker sprzedać chorej śpiewaczce klejnoty wartości 150.000 fr.? To jest nieprawdopodobne, tem bardziej, że w mieszkaniu Sanderson nie znaleziono żadnego śladu po owych rzekomych klejnotach. Od listopada 1902 do maja roku następnego, tj. do czasu śmierci śpiewaczki, ona nie opuszczała mieszkania. Z osób, które były przy jej łożu, nikt nie był świadkiem sprzedaży klejnotów, lub w ogóle jakiejkolwiek transakcji pieniężnej z firmą Goudstikker.

Wobec tego zarządca masy spadkowej wdrożył dochodzenia przeciwko złotnikowi i uważa jego pretensję za fikcyjną. Wyrok w tej sprawie zapadnie w przyszłym tygodniu.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego» **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego).

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 17 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali gimnastycznej szkoły kolejowej (dojazd do dworca głównego), od godziny 5½ do 6½ wieczorem, prof. dr. K. J. Nitman: „Wisła i jej znaczenie dla ziem polskich" (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), od godziny 6½—7½ wieczorem, prof. uniw. dr. J. Nusbaum: „Ze współczesnych zagadnień bjologji" (z demonstracjami).

Teatr miejski: Poranek artystyczny ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. Początek o godzinie 12 w południe.

„Straszny dwór", opera. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Gioconda", sztuka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Filharmonja: Koncert Pelagji Skarbkównej i Heleny Morsztynównej, na dochód głodnych w Warszawie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

W wielkiej sali ratuszowej: Odczyt dra K. Petelenza: „Trudności wychowania młodzieży wśród dzisiejszych stosunków". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Skale": Odczyt dyr. Stanisława Majerskiego: „Geografja handlowa ziem polskich". Początek o godzinie 5 popołudniu.

W Izbie handlowej i przemysłowej (pl. Halicki l. 10): Posiedzenie delegatów zjazdu T. S. L. okręgu lwowskiego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W „Sokole-Macierzy": Loterja gospodarska na cel „Domu pracy". Początek o godzinie 2 popołudniu.

W sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza l. 17): Wieczór rozmaitości. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Niedziela (17): Łazarza bisk. — Żyrosława. — (4): Warwary m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 53, zachód o godzinie 4 minut —.

Lwów 16 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +3° R. Pochmurno.

Z politechniki. Pp. Zygmunt Dobrzański, rodem z Krakowa, Zygmunt Nowicki, rodem ze Stanisławowa i Stanisław Hanusz, rodem z Łańcuta, złożyli na wydziale budownictwa lądowego lwowskiej politechniki drugi egzamin państwowy.

Komisja prawnicza miejska ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym dra Gryzieckiego.

Protesty w sprawie seminarjum cieszyńskiego. Do komitetu lwowskiej Macierzy szkolnej cieszyńskiej, nadeszły dalsze zawiadomienia o wysłaniu protestów telegraficznych do Koła polskiego i do prezydenta ministrów, przez: reprezentację powiatową w Brodach, Koło T. S. L. w Borszczowie, radę miejską w Oświęcimiu i radę miejską w Tarnopolu.

Gwiazdka dla dzieci, przebywających w „Domach Opieki", „Związku rodzicielskiego" odbędzie się we wtorek, dnia 19 grudnia br. o godzinie 4 popołudniu w szkole Staszica, w sali gimnastycznej.

Datki dla głodnych Warszawian. Dnia 21 listopada br. Komitet złożony z 22 obywateli ogłosił odezwę, zapraszającą do składania datków „dla głodnych Warszawian". W tym celu Komitet rozdawał listy zaufanym osobom, które oświadczyły gotowość zbierania składek z tem, że tak te listy, jak i zebrane na nie pieniądze mają być składane u dyrektora Kasy oszczędności p. Jana Kantego Steczkowskiego, dla następnego przesłania do Warszawy na ręce Henryka Sienkiewicza. Równocześnie z akcją Komitetu, dzienniki ogłosiły już dość liczne wypadki, w których różne osobistości powodowane widocznie tem samem uczuciem, które spowodowało Komitet do wydania odezwy, na własną rękę zbierają datki „dla głodnych Warszawian". Dla ułatwienia tym osobom przesyłki zebranych składek, Komitet gotów jest przyjmować je do rąk dyrektora Steczkowskiego, dla przekazania razem z pieniędzmi przez siebie zebranemi Henrykowi Sienkiewiczowi. Oddawcy składek otrzymają pokwitowanie, a sumy przez nich złożone będą opublikowane. Za Komitet: *Władysław Ochenkowski* mp., *Wojciech Biechoński* mp., *Jan Kanty Steczkowski* mp.

Uroczysty wieczór ku czci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza urządza w niedzielę, dnia 17 grudnia 1905 o godzinie pół do 5 tej po południu szkoła męska im św. Marji Magdaleny w sali gimnastycznej pod kierownictwem dyr. Edmunda Urbanka. Czysty dochód przeznacza się na zakupno nowych książek do biblioteczki dla młodzieży.

Obchód Rejowski. Ze sceny lwowskiej zabrzmią w dniu jutrzejszym słowa starej polszczyzny z przed 400 lat, z pierwszych dzieł polskich, jakie się w druku ukazały. Prastara stolica, w której Rej lat kilka w szkołach spędził, uczci pamięć pierwszego polskiego pisarza.

Obchód, jak wiadomo, urządza Związek literacko naukowy i Koło Pań T. S. L. Rozpocznie się on produkcją chóru Tow. muzycznego, poczem nastąpi odczyt prof dra Bruchnalskiego, znakomitego znawcy Reja. Następnie artyści sceny lwowskiej: Kwiatkiewicz, Antoniewski, Brzozowski, Wysocki i p. Zawiejska, wygłoszą krótkę „Rozprawę między panem wójtem, a plebanem". Pan Chmieliński „Spólne narzekanie wszej korony na niedbałość naszą". Obchód zakończą produkcje chórów Tow. muzycznego pod batutą dyr. Sołtysa, które odśpiewają utwory muzyków polskich z XVI stulecia, tak, że całość poranku będzie nosić cechę archaiczną. Cały dochód przeznaczono na rzecz T. S. L.

Zainteresowanie obchodem bardzo duże. Do dziś sprzedano ogromną ilość biletów. Pozostały zaledwie 3 loże, miejsca parterowe, fotele I piętra i część krzeseł III piętra. Początek obchodu o godz. 12 w południe.

Borby ruskie. Dzisiejsze zakończenie uroczystego aktu imatrykulacji nowo zapisanych studentów na uniwersytet lwowski, zamąciła borba, wyprawiona przez Rusinów. Studenci ruscy dziś tak samo, jak wczoraj, sprzeciwili się odczytaniu aktu imatrykulacyjnego po polsku, a nieliczna grupa krzycząc „hańba senatowi" i śpiewając „Ne pora" wyszła ze sali i wśród śpiewu „Ne pora" i „Szcze ne wmerła Ukraina" opuściła gmach uniwersytecki.

Ogółem imatrykulowało się na wydziale teologicznym 131, medycyny 40, prawniczym 569, a filozoficznym 218 słuchaczów.

Z Izby sądowej. W sprawie Ludwika Kosa, oskarżonego o rabunek i kochanki jego Anieli Sawickiej, oskarżonej o wymuszenie i oszustwo, zapadł dziś wyrok. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytania co do rabunku a zatwierdzili tylko, że Kos od stycznia do września b. r. czerpał środki utrzymania z nierządu Anieli Sawickiej. Za to trybunał skazał go na 7 dni ścisłego aresztu, Sawicką uwolniono od winy i kary.

Nagła śmierć. W przedpokoju sali rozpraw sądu powiatowego sekcja III zmarła dziś o godzinie 9¾ przedpołudniem nagłą śmiercią, 65 lat życia licząca Józefa Bogdanowiczowa, której rozprawa o opilstwo miała się właśnie za chwilę odbyć. Powodem śmierci był prawdopodobnie paraliż serca. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej celem dokonania obdukcji.

Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie uchwaliła zasiłki, które otrzymały następujące instytucje: Bursa gimnazjalna w Bochni 100 koron, bursa dla chrześcijańskiej młodzieży w Brodach 100, bursa im. Jadwigi w Dębicy 100, bursa im. T. Kościuszki w Nowym Sączu 100, bursa gimnazjalna im. Dymnickiego w Rzeszowie 100, bursa jubileuszowa im ces. Franciszka w Sanoku 100, bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie, 100 komitet budowy ochronki w Jodłowniku 50, komitet opieki nad kościołem polskim w Wiedniu 100, komitet budowy kościoła w Hłuboczku 50, w Kocmaniu 50, w Kokutkowcach 100, w Siedlcach 100, św. Florjana w Krakowie 200, ochronka polska w Drohobyczu 100, osada polska w Tomaszowicach 50, Przytulisko uczestników powstania r. 1863 4 w Krakowie 100, Spółka ochrony i pomocy narodowej w Białej 100, „Przyjaźń" krakowska 60, Towarzystwo dam św. Wincentego a Paulo w Tarnopolu 100, Towarzystwo pań św. Wincentego a Paulo w Nowym Sączu, w Krakowie, Przemyślu i w Wieliczce po 100, Towarzystwo tanich mieszkań dla robotników kat. w Krakowie 100, Towarzystwo kolonij wakacyjnych we Lwowie 100, Zakład wychowawczy w Pawlikowcach 50, zakład wychowania sierót izraelickich w Krakowie 50, zakład św. Heleny we Lwowie 100, zakład imienia ks. Siemaszki w Krakowie 50, Zgromadzenie SS. Felicjanek w Czerniowcach 100 i Bursa imienia A, Mickiewicza w Czerniowcach 100 koron.

Kradzież w bibljotece watykańskiej. Z Rzymu donoszą do dzienników wiedeńskich, że z Bibljoteki watykańskiej miano w ostatnich dniach skraść manuskrypt, zawierający pamiętniki Piusa VII, spisane w czasie jego uwięzienia w Fontainebleau.

* **Ostatnie słowo** ma całe społeczeństwo. Loterja Czerw Krzyża na budowę nowego tak potrzebnego szpitalu przeprowadzona z niezwykłą skrupulatnością i ścisłością. Wygrane są jużto w gotówce jużto w brylantach, złocie i srebrze i t d. Ciągnienie odbędzie się ściśle w terminie (we czwartek dnia 21 b. m) publiczne pod publiczną kontrolą. Zostaje tylko jeszcze obowiązek społeczeństwa poparcia celów loterji przez nabywanie losów. Od powodzenia tej loterji zależy nietylko byt nowego szpitalu, ale los zamierzonych loterji na kościół św. Elżbiety, na sanatorjum nauczycielskie, na sanatorjum przeciwgruźlicze, na cele „Sokoła", na fundusz Stow. dziennikarzy itd. Społeczeństwo ma ostatnie słowo.

* **Zarząd internatu** dla uczniów szkół średnich przy ul. Klonowicza l. 3 we Lwowie ogłasza kilka miejsc wolnych z pomieszczeniem i wiktem. Pomoc naukowa i dozór pedagogiczny zapewniony, jak również troskliwa opieka domowa.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje kancelarja Zarządu w godzinach popoł od 4—6.

* **Osoba biedna**, nigdyś lepszego bytu, obecnie stara, schorzała, nie mogąca absolutnie nic sobie zarobić; zwraca się za naszem pośrednictwem o pomoc do ogółu, inaczej z głodu chyba zginie. Datki choćby najdrobniejsae pod M. R. przyjmuje Administracja „Dziennika".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J Offenbacha. Występ Wery Luce, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Jutro w niedzielę, w południe o godzinie 12 uroczysty poranek ku uczczeniu pamięci Mikołaja Reja. — Popołudniu o godzinie 3½ (po cenach dramatu) „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. — Wieczorem o godzinie 7½ „Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabrjela d'Annunzio.

W poniedziałek, „Cyganerja", opera w 4 aktach Pucciniego. Gościnny występ Ireny Bohuss-Hellerowej, Augusta Dianni, oraz występ Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

We wtorek, na dochód głodnych w Warszawie „Wielki koncert zbiorowy". Bliższe szczegóły w programach.

W środę, przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen" (akt II), „Faust" (akt II), „Manon" (akt III) i „Cyganerja" (akt I). Nieodwołalnie pożegnalny występ Marji Boyer.

We czwartek, „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez J Orefice, na tle melodji Fr. Chopina, słowa A. Orvieto. Gościnny występ Ireny Bohuss Hellerowej.

Z teatru. W poniedziałkowem przedstawieniu „Cyganerji" wystąpi w roli Mimi pani Bohuss-Helerowa, która partję tę za licza do swych najleps ych i także na scenie lwowskiej zbierała w niej przed dwoma laty zasłużone oklaski. Wielbiciele znakomitej artystki będą mieli w poniedziałek sposobność usłyszeć ją znowu w tej samej roli, w której i pod względem wokalnym i aktorskim jest naprawdę świetna.

Ze sztuki. W nadchodzącą niedzielę nastąpi otwarcie nowej wystawy w lokalu naszego Towarzystwa sztuk pięknych.

Obecna wystawa obejmie: kolekcję prac akwarelowych i pastelowych Juljana Fałata, dyrektora Akademji sztuk pięknych w Krakowie; prof. Kazimierza Pochwalskiego: Portret hr. Potockiego, przeznaczony do sali sejmowej i portret rektora krakowskiego uniwersytetu, prof. Janczewskiego. Zbiorową wystawę prac Duszyńskiego, Majewskiego, Ostrowskiego. Wystawę grafików angielskich i amerykańskich, oraz wystawę gwiazdkową, w której biorą udział niemal wszyscy nasi artyści.

Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie, ukazała się publikacja: Łoziński Walery, dr.: „Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich", z 7 fig. w tekście i 5 tablicami. Cena egzemplarza 2 korony. Członkowie towarzystwa, zarówno dawniejsi, jak nowo przystępujący, mogą powyższą publikację otrzymać bezpłatnie jako premię w miarę postanowień statutu. Zgłoszenia o nadsyłanie premij adresować należy do sekretarjatu towarzystwa, Lwów, archiwum bernardyńskie.

Z Królestwa Polskiego.

Nowa szkoła polska.

Z dniem 1 stycznia 1906 roku otwartą zostanie w Warszawie staraniem Stowarzyszenia techników nowa 5-klasowa szkoła polska im. Staszica. Dyrektorem tej szkoły będzie Jan Zydlewicz, prefektem zaś ks. Szkopowski.

Run.

Dziś i wczoraj panował w Warszawie run na kasę Banku państwowego. Wycofano przeszło 600.000 rubli. Podczas ścisku, jaki panował, kozacy rozpędzali publiczność, wskutek czego popłoch był jeszcze większy.

Wieści z Warszawy.

Z Warszawy donoszą pod datą 13 bm.:

Aby dać obraz rozprzężenia i obłędu umysłów, oto kilka faktów z dnia 12 bm.: Od południa gromady młodzieży nieokreślonego zajęcia, lub strejkujących terminatorów, zaczęły zmuszać wszystkich dorożkarzy do zaniechania jazdy po mieście. Opornych rozbierano, zrzucano im poduszki z siedzenia, krajano buty i uprząż, a jadących wysadzano bez względu na wiek i wiezione pakunki. Ten forsownie wywoływany strejk dorożkarski ma podobno na celu uregulowanie warunków pracy woźniców najemnych i utworzenie związku zawodowego. Całe popołudnie Warszawa była bez dorożek i dopiero późnym wieczorem niektórzy śmielsi dorożkarze ponownie wyruszyli na miasto, aby choć na owies zarobić dla zgłodniałej szkapy.

Prześladowania dorożkarzy dały powód do kilku zajść, a w jednem interwenjowało wojsko Było to na placu Wareckim. Tu jakiś mężczyzna bił laską dorożkarzy. Jednego z nich uderzył bardzo silnie, lecz ten, zaciąwszy konia, uciekł. Za chwilę spotkał ów mężczyzna innego dorożkarza i uderzył go z taką siłą, że dorożkarz spadł z kozła, wołając pomocy. Na krzyk ten nadjechał patrol ułanów i starał się ująć owego człowieka, lecz ten uciekał. Wówczas strzelono dwukrotnie do uciekającego, strzały wszakże chybiły, a ścigany zdołał zbiedz.

Jednocześnie od rana do zmroku w dzielnicach południowych, z ludnością zamożniejszą, krążyły po domach jakieś gromady kobiet i mężczyzn i przemocą wypędzali od zajęcia kucharki i lokajów. Posuwano się aż do tego stopnia, że gdy oświadczano, że służby już nie ma, wdzierano się do mieszkań dla sprawdzenia. Hotele, pokoje umeblowane i zajazdy były cały dzień bez usługi, ku wielkiemu niezadowoleniu samej służby tych zakładów, która odchodziła, ulegając przemocy.

W dalszych dzielnicach miasta i na przedmieściach panują stosunki wręcz niemożliwe, a rozboje są tam na porządku dziennym. Za rogatką Jerozolimską n. p. na przedmieściu zwanem Ochota, gdy nadejdzie zmrok, z pobliskich fortów, lub też z obozu mokotowskiego zjawiają się na ulicy żołnierze, wchodzą gromadnie do sklepów z bronią w ręku i zabierają, oczywiście bez pieniędzy, to, co im z towaru jest potrzebne lub co im się podoba. Na dokładkę czasem zabierają kasę, czasem biją opierających się rabunkowi, a potem odchodzą najspokojniej, oczywiście przez nikogo nie ścigani. Dało to już powód do wielu skarg i obecnie naczelnik straży ziemskiej oddziału mokotowskiego przyobiecał interwencję do władz wojskowych, spisawszy w obecności poszkodowanych odpowiednie protokoły. Obywatele przedmieścia Ochota zamierzają niezależnie od tego sami wystąpić do władzy wyższej z prośbą o opiekę i ukaranie winnych.

Również groźne i niebezpieczne stosunki zapanowały w okolicy Warszawy, a mianowicie na trakcie szosowym brzeskim. Bandy rozbójników osiedliły się w obszernych lasach, należących do dóbr hr. Branickiego i zaczęły formalne łowy na ludzki dobytek. Nie darują oni nawet w dzień żadnej furmance, żadnemu pojazdowi, jadącemu po szosie, rabując z wozów co się da, lub żądając okupu pod groźbą rewolwerów, kierowanych do piersi lub skroni. Dzieje się to zaledwo o milę od rogatek praskich. Bandytyzm taki szerzy popłoch, od Wawra za przejazdem kolejowym, gdzie zaczynają się lasy, a na odległość około 7 wiorst, do kolei do Miłosna, gdzie nie ma żadnej wioski, ani nawet osady, łotrzy więc hulają bezkarnie. W ostatnich dniach zaczynają się oni już rzucać na dwory okoliczne i gospodarzy wioskowych. W ciągu kilku dni ukradli oni konie: sędziemu Przezdzieckiemu z Miedzyszyna trzy, p. Edmundowi Chrzanowskiemu z Kaczego Dołu dwa, z cegielni w Czaplowiźnie dwa, leśniczemu wilanowskiemu w Zagwoździu jednego bardzo cennego.

Z chaosu pod berłem cara.

(Tel. Dz. Polsk.).

Bunty w wojsku.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Nagasaki: Rosyjski parowiec z 745 aresztowanymi buntownikami z Władywostoku, przybył tu w drodze do Odessy. Załoga opowiada, że wszędzie panują tam zamieszki i rozruchy, które także przenoszą się na terytorjum chińskie.

To samo pismo donosi, że ruch na kolei bajkalskiej odbywa się tylko w ograniczonej mierze i utrzymywany jest przy pomocy żołnierzy.

Berlin. Petersb. Ag. donosi z Petersburga *via* Ejdkuny, że zamieszczone w ostatnich dniach w różnych pismach wiadomości, iż Irkuck stoi w płomieniach, że w Charbinie przyszło do walk między wojskiem wiernem, a buntowniczem, że także miasta Charków i Elizabetgrad stoją w płomieniach, są nieprawdziwe.

Sytuacja w Rosji.

Berlin. Z Petersburga donoszą *via* Eydkuny: Rada robotnicza, główny komitet kongresu chłopskiego, centralny i organizacyjny komitet socjalno-demokratycznej partji robotniczej i centralny komitet partji socjalno-rewolucyjnej, ogłosiły manifest, w którym krytykują postępowanie rządu i omawiają sytuację ekonomiczną w Rosji, poczem oświadczają, że nie będą płaciły żadnych podatków, ani danin państwowych, przy kontraktach kupna i przy uiszczaniu płacy, żądać będą tylko złota, przy wypłatach niżej 5 rubli przyjmować będą tylko monetę brzęczącą, że dalej wycofają z kas oszczędności i banku państwowego wkładki i zażądają przytem złota. W końcu oświadczają, że nie dopuszczą do płatności takich pożyczek państwowych, które zawarte zostały w czasie, gdy rząd prowadzi otwartą walkę z narodem.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł między innymi p. Krempa interpelację w sprawie postępowania dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Krośnie Matusiaka.

Odpowiedzi na interpelacje.

Prezydent ministrów baron Gautsch odpowiedział na interpelację pp. Pacaka i towarzyszy, Choca i tow. i Adlera i tow. w sprawie aresztowań, dokonanych w ostatnim czasie w Czechach. Prezydent ministrów przytoczył z aktów dokładny opis zajść w niektórych miejscowościach Czech, podczas demonstracji wyborczych i podniósł, że zajścia te straciły były związek z demonstracją polityczną z dnia 28 listopada. Rząd nie ma wcale zamiaru krępować swobody opinji i dał dostatecznie na to dowody; o ile ludność pragnie środkami pokojowymi zamanifestować swoją opinję i dążyć takąż drogą do celów politycznych, rząd temu nie będzie przeszkadzał. Gdyby jednakowoż miano naruszać spokój i porządek publiczny, to obowiązkiem jest rządu wystąpić z całą energją i temu zapobiedz. Wszelka reforma polityczna zyskać tylko może na sile wewnętrznej, jeżeli nie schodzi z drogi porządku.

Dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Izba przystępuje do dalszej dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Hr. Stürgkh polemizuje z referentem komisji budżetowej co do jego wywodów o reformie wyborczej; sądzi, że wyraził on tylko swe osobiste zdanie, a nie zdanie komisji budżetowej i spodziewa się, że referent lojalnie to stwierdzi. Sprawa reformy wyborczej bynajmniej nie jest jeszcze zostrzygnięta i jeszcze nie dojrzała. Izba przebędzie jeszcze niejedno stadjum cierpień, zanim wypowie o niej swoje zdanie.

P. Wolf wywodził, że kwestję reformy wyborczej poruszono tylko w celu odwrócenia uwagi od stosunków węgierskich w chwili, kiedy parlament powinien zebrać swe siły, ażeby rozprawić się ostatecznie z Węgrami. Wszechniemcy nie potrzebują niczego się obawiać z powszechnego głosowania; ewentualne zmniejszenie niemieckiej grupy poselskiej zrównoważone będzie radykalizmem.

Mowca domaga się natychmiastowego rozdziału Austrji i Węgier, w końcu omawia w ujemny sposób ostatnie relegowania wiedeńskich studentów.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein odparł podniesione przez Wolfa przeciw stanowi sędziowskiemu w Kralowym Hradcu zarzuty stronniczego rzekomo na niekorzyść Niemców postępowania.

Kierownik ministerstwa oświaty w dłuższej mowie omawiał sprawę relegowania wiedeńskich studentów i prostował twierdzenia Wolfa.

Następnie przemawiali Straucher i Klumpar.

Godzina ½4 posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ministerstwo zatwierdziło statut Związku węgierskich robotników rolniczych. Związek ten liczy 670 tysięcy członków. Ukonstytuował się on i poddał się pod kierownictwo stronnictwa socjalistycznego, Może więc odegrać w rozwoju wypadków na Węgrzech wielką rolę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Według dotychczasowych informacyj, cesarz skłonnym jest przyjąć 4 punkty kompromisu z koalicją, przedłożone mu przez p. Lukacsa. Na podstawie tego porozumienia będzie prawdopodobnie utworzony gabinet koalicyjny, w którym atoli zasiądzie także jeden członek stronnictwa liberalnego, tak, że cała Izba będzie

w gabinecie reprezentowaną. Także Lukacs wejdzie w skład gabinetu.

Ułożono już program demonstracji socjalistycznej. Odbędzie się ona dnia 18 bm. w wilję otwarcia sejmu. Demonstracja polegać będzie na masowym spacerze po mieście i na urządzeniu demonstracyj przed lokalami klubów sejmowych. Nadto przybędą z całych Węgier deputacje socjalistyczne.

Choroba arcyks. Ottona.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. W. Tageblatt* donosi, że w stanie zdrowia arcyks. Ottona nie zaszła żadna zmiana. Spał wprawdzie w nocy kilka godzin, ale później gorączka się znów zwiększyła. Obecnie ma się trochę lepiej.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. pr.). Wczoraj wieczorem zakończyły się obrady rady nadzorcnej Tow. wzaj. ubezpieczeń. Uchwalono jednorazowy dodatek drożyźniany dla urzędników w łącznej kwocie 56 000 kor. Zasiłki te będą rozdawane przez dyrekcję z uwzględnieniem stosunków lokalnych i z rozróżnieniem urzędników żonatych od nieżonatych.

Dla ochotniczej straży ogniowej w Krakowie uchwalono subwencję 2000 kor., głównemu zarządowi Kółek rolniczych na cele organizacji straży ogniowej i dotacje instruktorów pożarnictwa 3000 kor.

W końcu załatwiono zmianę taryfy gradowej na rok 1906.

Bierny opór na kolejach.

Kraków. Obstrukcja służby stacyjnej na tutejszym dworcu kolei Północnej trwa od wczoraj w dalszym ciągu. Ruch cały znacznie szwankuje. Opóźnienia pociągów pospiesznych towarowych (Eilgut) i towarowych dochodzą do 2 godzin, osobowych i pośpiesznych do pół godziny. Obstrukcja objęła całą służbę, tylko t. zw. Partieführerzy usiłują się od niej wyłamać. Dziś zarząd stacji zasuspendował pięciu funkcjonarjuszy, między innymi jednego maszynistę.

W nocy odbyło się w stowarzyszeniu kolejarzy nader liczne zgromadzenie, na którem postanowiono wytrwać w obstrukcji. Kolejarze tutejsi stawiają te same żądania, co wszyscy funkcjonarjusze kolei Północnej w państwie, a nadto specjalne żądanie krakowskich funkcjonarjuszy zniesienia akordu dla robotników magazynowych.

Biała. (Tel. wł.). Służba kolei Północnej, w okręgu krakowskim, nie czekając na hasła ze strony kierownictwa w Wiedniu rozpoczęła dziś o północy bierny opór, wskutek czego już wszystkie pociągi spóźniły się.

Kronika z ostatniej chwili.

Fałszerze pieniędzy. Wiedeń (Tel. wł.) Znanego fałszerza banknotów 50 koronowych Nuchima Schapirę odstawiono dziś z Londynu do tutejszego sądu karnego. Wraz z nim przybyli dwaj jego spólnicy.

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 grudnia. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica nowa od —·— do —·—, żyto gotowe od 6·10 do 6·20, żyto nowe od —·— do —·—, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·40, owies obroczny nowy od —·— do —·—, jęczmień pastewny od 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany od 6·60 do 7·—, rzepak od 11·50 do 11·75, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 7·— do 7·50, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, wyka od 7·80 do 8·50, bobik od 6·30 do 6·50, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·— do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 32·50 do 32·75, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 21·— do 21·25.

Jak zwykle przed świętami usposobienie słabsze. Ceny pszenicy i żyta wykazują zwyżkę W artykułach pastewnych tendencja stale dobra.

— **Targ na bydło.** Kraków 15 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 323 sztuk, b) jałownika 172, c) cieląt 140 sztuk d) owiec i kóz 0, e) nierogacizny 244 sztuk, razem 879 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do — kor., woły opasowe po 67 do 80 kor., krowy po 62 do 72 kor., buhaje po 64 do 76 kor., cielęta po 80 do 92 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 94 do 96 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 128 do 136 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 716 sztuk, na eksport bydła rogatego 80 sztuk, nierogacizny 83 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 16 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 17·12 do 17·14; pszenica na październik 16·76 do 16·78; żyto na kwiecień 14·08 do 14·10; owies na kwiecień 14·20 do 14·22; kukurudza na maj 13·52 do 13·54; rzepak na sierpień 27·40 do 27·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 16 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 668·25 Akcje węg. Zakł. kred. 786·— Akcje Anglobanku 315·—, Akcje Unionbanku 560·50, Akcje Laenderbanku 435·50 Akcje Bankvereinu 557·—, Akcje Bodencredit 1076·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 552·—, Akcje kolei państw. 652·—, Akcje kolei połud. 118·50. Kolei Elbethal 440·—, Akcje kolei Północnej 5630, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·—, Akcje Alpiny 484·—, Akcje Rima Muranji 509·— Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2270, Akcje fabryki broni 559·—, Akcje tureckie tytoniowe 354·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 759·—, Oblig. węg. indemn. 95·60, Renta majowa 99·40 Austr, renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 95·10. 5% l. listy Towarz. kred. ziems. 98·90, 4 proc. list., Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·05, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50. 4 proc. listy Banku krajowego 99·17, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·95, 5% obligacji kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75 Losy tureckie 144·50 Marki 117·82. Ruble 252·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI Br. P. Wildburg z Czerniowiec. Br. H. Christiani z Dębicy. W. Morawski ze Stanisławowa. M. Morawska z Kujdaniec. A. Pędracki z Turki. Rotm. P. Wisłocki z Moszkowa. K. Madeyski z Rosji. Pp. Madeyscy z Gajów. P. Bączkowski z Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. T. Filipek z Wiednia. J. Langner z Warszawy. H. Baltinester z Czerniowiec. W. Komornicki z Babina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Stanisława Korczak Herodyskiego

jako w pierwszą rocznicę Jego zgonu, staraniem wdowy odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów w sobotę 16 grudnia o godzinie 10 rano.

†

Z domu Guzy

Antonina Burkhardt

żona ogniomistrza c. k. artylerji zasnęła w Panu po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, dnia 15 grudnia 1905 r., w 26 r. życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu z domu żałoby w Kulparkowie l. 53 na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 15 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ALFRED KOCH

towarzysz sztuki drukarskiej, członek Stowarzyszenia „Ognisko" i kasy chorych zmarł dnia 15-go grudnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami przeżywszy lat 26.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 16 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z rodzicami krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.